

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 4 ct.
wieczornego 3 — 5 —
oba wydania razem 4 — 5 —

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyńska 1. 12

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Ze Śląska.

Cieszyn, 12 grudnia.

(Abstynencya polskich i czeskich posłów sejmowych. — Rezolucya mężów zaufania w tej sprawie. — Walne zebranie Macierzy szkolnej i opozycya przeciw prezydum. — Różne sprawy cieszyńskiego gimnazjum polskiego).

Dwa były powody, dla których polscy i czescy posłowie opuścili Sejm śląski u schyłku zeszłorocznej sesyi, pierwszy, że niemiecka większość sejmowa odrzucała konsekwentnie wszystkie ich wnioski, zdążające do załatwienia sprawy równouprawnienia językowego w śląskich sądach i urzędach i odrzuciła nawet wniosek o wybranie komisji dla tej sprawy, a drugi, że większość sejmowa nie zgodziła się na subwencję dla gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Wystąpiwszy ze Sejmu, ogłosili memoriał do wyborców, w którym opisali zajścia sejmowe i usprawiedliwili swoje postępowanie. Zarazem poczynili oni kroki u rządu, aby dowiedzieć się o postulatach ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, by — o ile to w jego kompetencji — usunął krzywdy tej ludności i przez to umożliwił dalszy udział posłów w pracach sejmowych.

Ponieważ zbliża się nowa sesya sejmowa, przeto kwestya, czy posłowie polscy i czescy mają wstąpić napowrót do Sejmu, czy też pozostać w abstynencyi, stała się aktualną, a to tembardziej, że rząd — o ile nam wiadomo — dotychczas nie uczynił, aby usprawiedliwionym żądaniom polskiej i czeskiej ludności naszego kraju stało się zadość.

Zwołane w tym celu zgromadzenie mężów zaufania, Polaków i Czechów, odbyło się dnia 5 b. m. w Cieszynie przy udziale inteligencji miast i najpoważniejszych właścicieli z całego kraju, ogółem około 100 osób. Ponieważ narady były poufne, przeto po przestawieniu na podaniu rezolucyi, uchwalonej przez to zgromadzenie, którą ogłosiły miejscowe pisma ludowe, a która brzmi, jak następuje:

„Zgromadzeni dnia 5 grudnia 1898 r. w Cieszynie mężowie zaufania całego polskiego i czeskiego ludu na Śląsku, wysłuchawszy sprawozdania posłów swoich, uchwalili, że wyrażają im zupełne zaufanie, pochwalają wystąpienie ich ze Sejmu, spowodowane niesłychanem i nieuzasadnionem zachowaniem się większości niemieckiej i pozostawiają im rozstrzygnięcie, czy pozostać mają w abstynencyi, czy też znowu wstąpić do Sejmu, oczywiście tylko w takim razie, jeżeliby to pogodzić można z godnością narodu polskiego i czeskiego na Śląsku“.

Zapewniają nas z poważnej strony, że posłowie nasi i czescy nie pójdą na Sejm, jeżeli nie będą mieli uzasadnionego przekonania, że żądania nasze, t. j. równouprawnienie językowe w sądach i urzędach i przejęcie gimnazjum polskiego w Cieszynie na etat państwa, rychło uwzględnione będą.

A zwracamy przy tej sposobności ponownie uwagę, że rząd z konsekwencyi nasze gimnazjum polskie już teraz na fundusz państwa przejąć powinien, skoro przejął gimnazjum czeskie w Opawie, zwłaszcza, że ludność polska na Śląsku jest prawie dwa razy liczniejsza, niż czeska. Zwracamy ponownie uwagę Koła polskiego na tę okoliczność, bo rozchodzi się nie tylko o usunięcie krzywdy, jaka się Polakom na Śląsku dzieje, o ratowanie ich w sytuacji nader krytycznej, nie tylko o cześć narodową — ale także o utrzymanie solidarności czesko-polskiej na Śląsku, ważnej i dla polityki państwowej, która jednak zachwiać się musi, skoro rząd inaczej będzie traktował Czechów, a inaczej Polaków.

W ostatnią sobotę odbyło się walne zebranie Macierzy szkolnej, która utrzymuje gimnazjum polskie. Zatwierdzono przedewszystkiem kupno gruntu pod budowę tego zakładu naukowego od p. Alfonsa Mattera za cenę 18.000 zł. Następnie rozprawiano nad sprawozdaniem Wydziału Macierzy, przy czem profesorowie i ks. Stojalowski ponawiali zarzuty, czynione w niektórych pismach polskich zarządowi, a szczególnie wiceprezesowi dr. Michejdzie w sprawie nauki dziejów ojczystych w naszym gimnazjum. Przez odczytanie odpowiednich protokołów i oświadczenie złożone przez ks. Londzina i ks. Karowskiego stwierdzono, że profesorowie niedostatecznie byli poinformowani, że dr. Michejda przemawiał i głosował w Wydziale za udzielaniem tej nauki, a na wniesienie podania w tej sprawie nie mógł wpłynąć, bo się sekretarz nie do niego, ale wprost do prezesa udawał.

Stwierdzono też, że w Wydziale w ogóle nikt zasadniczo nauce historii polskiej się nie sprzeciwiał, ale że tylko wyrażono zdanie, iż sprawa nie jest tak bardzo nagląca, zwłaszcza, że Wydział ma przed sobą wiele innych spraw ważnych i pilnych, które przedewszystkiem zająć się musi, że nauczyciele mają przy nauce historii powszechnej sposobność i możność należytego uwzględniania dziejów ojczystych, że uczniów teraz w samych początkach przeciążać nie należy, aby w innych przedmiotach zadość uczynić mogli wymaganiom niemieckiego inspektora, że na razie nie ma podręcznika, na któryby władze szkolne zgodzić się zechciały i t. d. Zgromadzenie wyraziło po tem wyjaśnieniu życzenie, aby sprawa ta energicznie przeprowadzona została aż do skutku.

Jeżeli kto spodziewał się ze sprawy tej uczynić sobie taran do usunięcia prezydum Macierzy, to doznał zawodu, albowiem przy wyborach uzupełniających wybrani zostali ponownie: ks. Świeży (prezes), dr. Michejda (wiceprezes), ks. Londzin (sekretarz) i prof. dr. Sokołowski. Nadto wybrany został do Wydziału dyrektor gimnazjum, p. Parylak. Dwaj pierwsi, prezes i wiceprezes, oświadczyli, że chętnie by pofolgowali opozycji i innym oddali kierownictwo, ale uważają, że dopóki sprawa przejęcia zakładu na etat państwowy nie jest wyklarowana, posłowie na-

leżeć powinni do zarządu Macierzy, aby pomyślnie i rychło załatwienie sprawy ile możności skutecznie popierać można.

Z dat, przez komisję rewizyjną przedstawionych a do funduszu gimnazjalnego się odnoszących, podajemy, że dochód w tym roku wynosił 18.501 zł., a rozchód 19.929. Majątek Macierzy wynosi 98.162 zł.

Pod koniec posiedzenia zamianowało zebranie liczny poczet osób, około Macierzy zasłużonych, członkami honorowymi i wyraziło gronu nauczycielskiemu uznanie i podziękowanie za skuteczną pracę około młodzieży.

Puszkina ruskim poetą.

W czerwcu przyszłego roku wypada setna rocznica urodzin wielkiego rosyjskiego poety, przyjaciela Adama Mickiewicza — Aleksandra Puszkina. Cała Rosya przygotowuje się do wielkiej manifestacji na cześć swojego pisarza, a echo tych przygotowań jest tak silne, że odbija się aż... u nas... we Lwowie.

Halyczanyn zdejmując już zupełnie przywdziewaną od czasu do czasu maskę przyzwoitości chociażby i wielkiemu rosyjskiemu pocie składa hołd, jako pocie ruskiego narodu. Wzywa więc cały ruski naród, ażeby zerwał z dotychczasową obojętnością i mimo nawoływań „niektórych apostatów, bojaźni słaboduchów i intryg separatystów“ zabrał się do święcenia tej rocznicy i tem dał dowód, że Rusini nie są narodem samodzielnym ale uznają jedność z Rosyanami.

„Jedynie w jak najciaśniejszem połączeniu i zjednoczeniu naszych sił z resztą rosyjskiego i słowiańskiego ludu możemy liczyć na lepszą przyszłość. Precz z serwilizmem i faryzeuszostwem! Niech dowie się cały świat, że poza granicami rosyjskiego państwa żyje jeszcze trzy miliony ruskiego ludu, oddanego w zupełności rosyjskiej idei.“

„Setna rocznica urodzin wielkiego poety — woła dalej Halyczanyn — winna stać się początkiem wielkiego, duchowego odrodzenia... We Lwowie, jeszcze w roku bieżącym, powinien się zawiązać komitet w celu przygotowania należytej uroczystości w setną rocznicę urodzin Puszkina. W skład tegoż komitetu powinni wejść wszyscy austriacko-ruscy pisarze, patrioci i t. d. Trudności będą wielkie, ale silna wola zwycięży. Należytem uczczeniem wielkiej rocznicy, damy dowód, że jesteśmy narodem oświeconym i miłującym swobodę (!), szczerzącym się swoimi wielkimi...“

W ten sposób wzywa Halyczanyn do wielkiej „narodowej“ manifestacji i to niedługo po święceniu setnej rocznicy odrodzenia ruskiej literatury.

Czy akcya naszych „rublewiczów“ będzie udała — rok przyszły pokaże, ciekawi jednak jesteśmy, co na ten cyniczny okrzyk odpowiedzą inne ruskie pisma i stronnictwa, a szczególnie partya p. Romanczuka, kokietująca z moskalofilską kliką i pro-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

51

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

— Cicho!.. — wyrzekł — nie krzycz pan i porozumiejmy się. O kogo panu chodzi — o Grzegorzewskiego czy o Wilhelminkę?

— O oboje! ja jestem ich przyjacielem, ja nie pozwolę, ażebyś ich pan znieważał bezkarnie... ja...

— Jakaż to zniewaga? O co panu idzie? Jeżeli tylko uczucie przyjaźni przez pana przemawia, to powinien się pan cieszyć, że tych dwoje ludzi młodych i bardzo a bardzo ładnych kochają się. Przecież to bardzo naturalne. Wszystko ich łączy... wiek, uroda, inteligencya — przytem partyjne przekonania...

Te ostatnie słowa wymówił z przekąsem i usiadłszy przy biurku, zatopił się w przeglądaniu korespondencyi.

Leon wyszedł na dziedziniec i doglądał przybijania pak, które emballerzy w niebieskich bluzach ładowali. Wśród huku młotów — stojąc pod szopą, pełną wiórów i skrawków papieru, Leon myślał ciągle o słowach Kręckiego. Ta myśl, że pomiędzy Grzegorzewskim a Wilhelminą może być coś nakształt romansu, przepełniała jego serce straszną goryczą i gniewem. Chodziło mu prawie tak o czyste wyobrażenie, jakie miał o Grzegorzewskim — jak i o Wil-

helminkę. Lecz — gdyby Leon był szczerzszym i umiał analizować swą duszę, dostrzegłby wielką różnicę pomiędzy temi dwoma uczuciami. Gdy myślał o Grzegorzewskim, zdawało mu się, że ktoś błotem brzyznął na samą ideę narodową, na nadzieję odrodzenia, na uosobienie miłości dla kraju. Wyobrażenie jednak Wilhelminki, mogącej być kochanką choćby Grzegorzewskiego, przejmowało go uczuciem tak strasznego bólu, że chciał płakać, krzyczeć głośno... skarżyć się, jak dziecko do krwi zranione. Oba jednak te uczucia mieszały się z tak wielką szybkością, że Leon czuł cierpienie straszne, a rozróżnić go nie mógł.

— Te godziny, które przestał do zmroku na dziedzińcu, zdawały mu się nieskończoną wiecznością. Pragnął pozostać sam i skryć się ze swem cierpieniem. Gdy Kręcki po ukończeniu roboty zaproponował mu pójście do restauracyi czeskiej na obiad, Leon szarpnął się na tę propozycję.

— Nie! nie! głowa mnie boli... muszę pójść do domu!

I poszedł sam jeden do swego hotelu. Zamknął się w swym pokoiku i tam zaczął przetrwać swą boleść. Zwinięty w kłębek, jak zbolące zwierzę, przeleżał na swem łóżku do rana, nie śpiąc zupełnie. Lecz gorycz jego tylko się zwiększyła, bo przypomniał sobie słowa, wyszeptane pomiędzy Wilhelminą i Grzegorzewskim w chwili, gdy on ubierał się w przedpokoju.

— Więc jutro?

— Jutro!

— Nie tam, gdzie zawsze... — lepiej u mnie — a nie daj pan na siebie czekać!..

Tak mówili do siebie, cicho, cichutko, jak dwoje kochanków.

— Kto wie? może Kręcki miał słuszość.

I Leon zaśmiał się szyderczo.

— On ich miał za świętość!.. a oni romansowali między sobą i naznaczali sobie schadzki wten czas, kiedy on drżał cały jeszcze od świętego wzruszenia i wzniesłego uczucia!

Schadzka!

Tak, niewątpliwie była to schadzka. Grzegorzewski miał przyjść wieczorem — ukradkiem. Bo gdyby tak nie było, dlaczego zniżył głos? Wszakże przed nim nie mieli sekretów. Mówili głośno o wydawnictwie, przypuszczali go do ogólnej pracy. — Tak, tak, zjeżdżają się — tam u niej, w tym słicznym saloniku i on będzie całował jej stopy, obute w pantofelki, wyszywane złotem...

Leon usiadł na łóżku, blade — zmęczony — siny prawie w świetle zimowego ranka. Zwątpienie zagarnęło go w swe szpony.

— Przekonam się! — wyrzekł głośno — przekonam się, czy to nie fałszowane bogi!

Gdy Kręcki zobaczył Leona w kantorze, aż cofnął się na widok bladej i zmęczonej, widocznego w rysach chłopca.

— W imię Ojca i Syna! — zawołał — jak pan wyglądasz!.. z grobu pan wstałeś?

I po chwili dodał, kiwając głową

— Ha!.. to skutki... Glaciery!

gująca konsolidację?... Czy i w tem uczczeniu szkina, jako ruskiego poety, pójdą solidarnie ramię stronnictwa? Czy nikt nie odpowie na policzek, zyniony całemu społeczeństwu, że w r. 1848 Ru- ni tylko dla przypodobania się Stadionowi przy- rał się do narodowości „ruskiej“, a nie „rosyj- nej“?...

W obronie T. Szewczenki przed hajdamaczną polityczną.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Słowo Polskie w nrze 286 słusznie zwróciło uwagę na charakter kołomyjskiego wydawnictwa „Hajdamaków“ T. Szewczenki. Te wszystkie ryciny walk, morderstw, ta apoteoza rozbójnictwa, to kształcenie się dzieci na tego rodzaju ideałach, jest wprost demoralizujące jako usprawiedliwianie zbrodni najpospo- litszych, morderstw wstrętnych, pozbawionych wszel- kiej idei przewodniej.

Prasa galicyjska ruska zajmuje stanowisko nie obrony praw swoich, ale szczwaczy roznamietniają- cych własne społeczeństwo do zbrodni, które niewia- domo, jaki przyjąć mogą charakter i w jaką stronę się obrócić. Nie mamy za złe Rusinom, że druku- ją „Hajdamaków“, lecz że ukrywają rzeczywiste ten- dencje poematu i poety.

Dla dogodzenia swoim hajdamackim ideałom, ruscy patryoci dopuszczają się wstrętnego fałszu i pod miarą swoich tendencji politycznych podsuwa- ją nie tylko fakty dziejowe, ale nawet charaktery i poglądy ludzi, nie mających nic wspólnego z ich polityką. Tą metodą postępując, robią oni bezustannie z T. Szewczenki apostoła nienawiści i wroga Po- laków. Najlepszym dowodem tego, co piszą, jest wła- śnie wydanie „Hajdamaków“ przez Biłousa. Umieścił on obrazy rzezi i morderstwa, ale nie wytłómaczył swoim czytelnikom znaczenia, jakie sam poeta pra- gnął swemu poematowi nadać. W ten sposób z Szew- czenki robią „wroga polskiego narodu“. Jednym z pierwszych, który tę myśl propagować zaczął, był Michał Czałyj, zmoskalony małomosteczkowy mie- szczanin ruski, który przeszedłszy twardą szkołę życia, poszedł na służbę moskiewską i dla chleba pracując, przypodobaniem się Moskwie przez bezkar- ne płwanie na Polaków, dosłużył się emerytury. M. Czałyj znalazł naśladowców w Galicyi. Gdy w Ro- syi potępili go nawet tacy polakożercy, jak Drago- manow, tu u nas wrzekomą nienawiść T. Szewczen- ki dla Polaków starają się spieniężyć rozmaici afe- rzyści polityczni.

„Szewczenko — pisze Dragomanow — ledwie wyszedł z pierwotnego naiwnego okresu swego ro- zwoju poetyckiego, natychmiast podniósł się wyżej po nad namiętności i idee XVII. w.“

I miał słusność tak mówić. W przedmowie do „Hajdamaków“ powiada: „Chciałoby się chwalić, ale wstyd, a ganić nie chce się“. On, który opisywał rzezi i morderstwa ciemnego ludu, nie wahał się powiedzieć: „Chwała Bogu, że minęło! Kiedy wspomnę, żeśmy jednej matki dzieci, że- śmy Słowianie — serce boli, a rozpowa- dać trzeba: niechaj synowie i wnukowie wiedzą, że ojcowie ich bładzili“. Współ- udział konfederatów barskich w awanturach, które miały wywołać koliszczyny, jest fałszem history- cznym, stworzonym do użytku rosyjskich polityków przez popa Melchizędeka i biskupa Perajasławskiego Gerwazyusza; ale Szewczenko omyłkę wybaczyć wol- no, bo fałsz ten najnowsze dzieje dopiero wykrył.

Zażyłość Szewczenki z Turno, z Żeligowskim, Bronisławem Zaleskim, Zielonką, Sierakowskim pod- czas pobytu w Orenburgu, serdeczna, pełna ciepła korespondencja jego z Zaleskim Br., a rozmówanie

się w poezji Bohdana i Mickiewicza dowodzi, że w nim nie ma ani odrobiny nienawiści do Polaków — jest natomiast odczucie i zrozumienie smutków na- rodowych. Mówiąc o chwilach wspólnie przeżytych, miał tylko „jasne, piękne i pokrzepiające wspomnie- nia“. Listy „natchnionego Zygmunta“ czyta „z roz- koszą“.

A jednak biografowie Szewczenki o tym sto- sunku prawdziwej przyjaźni z Polakami prawie nie piszą. W wierszu, poświęconym Br. Zaleskiemu, „do Lachów“, wspomina nie tę kozaczyzną, która mordo- wała Lachów, rabowała ich mienie, niszczyła dłu- gowiekową kulturę własnego kraju, lecz tę, która „bra- tała się z wolnymi Lachami“.

Ot tak to Lasze, druże, brate!

Nesytyi ksiondzy, magnaty

Nas poróżniły, rozwęły —

A my-b i dost tak żyły.

Niestety, na tę piękną stronę poezji T. Szew- czenki dzisiejsi Rusini uwagi nie zwracają; obdzie- rają największego swego pootę z wszelkich cech ety- cznych i ludzkich, a podsuwają mu własne hasło hajdamackie i zaszczepiają w jego duszę truciznę nienawiści. Z takim objawem społeczeństwa nasze musi walczyć jawnie, ażeby przerwać to popularyzo- wanie nowożytnej hajdamacznicy i położyć tamę wykrętnej propagandzie różnych watazków ruskiego dziennikarstwa.

Listy londyńskie.

(Stosunki z Francją. — Pogróżki i widoki. — No- wy ambasador. — Skandale procesu p. Hooley i ta- ryfa na baronję.)

Londyn, 10 grudnia.

(?) Stosunki z Francją zostają tak mocno za- chwiane, że z trudnością przychodzi im powrócić do przyjacielskiej uprzejmości. Co moment wydarzają się drobne wypadki, które w normalnym stanie rze- czy nie wywierałyby głębszego wrażenia, ale które obecnie wydają się groźnymi. I tak mowa, jaką am- basador angielski w Paryżu sir Edmund Monson wypowiedział na zebraniu brytańskiej Izby handlowej zdawała się grozić zerwaniem dyplomatycznych sto- sunków. Trzeba przyznać, że reprezentant Anglii zgrzeszył brakiem taktu. Jeden z postrzelonych Fran- cuzów, niejaki p. Deloncle, dawniejszy deputowany, agitujący wciąż i zawsze, aby uczynić sobie reklame, ale którego nikt na serio nie bierze w jego własnej ojezynie, zaproponował, ażeby Francuzi od- powiedzieli na otworzenie kolegium angielskiego w Chartumie przez otwarcie szkółek francuskich tamże i w Faszodzie. Nie można zaprzeczyć, że to propozycja nietaktowna w chwili obecnej i jedynie może skompromitować Francuzów, bo podczas gdy Anglicy zebrali w jednym tygodniu 100.000 f. szt. na swoje kolegium, Francuzi nie złożyli, by równej liczby franków. Propozycja p. Deloncle, jako człon- ka kolonialnej partii nie obowiązywała rządu fran- cuskiego, pomimo tego pochwyliła ją prasa tutejsza, jako dowód złej woli Francji, która pragnie uczynić z tych szkółek ogniska agitacji anti-angielskiej. Otóż ambasador W. Brytanii w mowie swej odczytał się nieprzychylnie o tym projekcie i oświadczył, że nie może być mowy o przyjacielskich stosunkach pomiędzy obu narodami, jeżeli Francuzi tak zacie- pną zajmują pozycję. Mowa ta wywołała w polity- cznych kołach tak żywe rozdrażnienie, zapowiedzia- nych było kilka interpelacji w Izbie, iż zaczęto prze- bąkiwać o konieczności odwołania ambasadora, który bezprawnie, powążył się mieszać do spraw francu- skich i krytykować takowe. Na znak dany z Lon- dynu, sir Edm. Monson pospieszył się wytłómaczyć

za pośrednictwem Agencji Havasa i zapewnił, że nie miał najmniejszego zamiaru obrażenia Francji. Sprawa tedy skończona, ale można zrozumieć, że je- dnocześnie z mową p. Chamberlaina, w której ozna- mniał dobre stosunki z Ameryką, z Niemcami, nawet z Rosją, ale który dla Francji znalazł tylko przy- cinki i cierpkie słowa, dawać mogła wiele do my- ślenia.

Nie jest tajem, że w kołach dżingów woj- na z Francją byłaby popularną.

Za jakich lat kilkanaście, gdy Francja, Niem- cy i Rosja będą posiadały silne marynarki, Anglia mogłaby znaleźć przeciwko sobie silną koalicję, pod- czas gdy obecnie w wojnie z Francją i nawet z Ro- sją, potrafiłaby łatwo zniweczyć flotę francuską i za- garnąć wszystkie jej zamorskie posiadłości.

To, co Stany Zjednoczone zrobiły z Hiszpanią, dżingowie angielscy uważają jako wykonalne co do Francji i nie wahałoby się wywołać strasznej wojny. W oczach tej partii, lord Salisbury jest starym sa- fandulą, a mężem stanu po ich myśli, byłby p. Cham- berlain. Na szczęście nie ma najmniejszego podobieństwa, aby taka zawiadyacka i krańcowa polityka znalazła poparcie u większości narodu angielskiego, chociaż przyznać trzeba, że taka wytrwała nieprzy- jazna kampania prowadzona przez niesumiennych po- lityków, jak Chamberlain, polujących na popularność, nie może, jak jątrzyć opinię i stopniowo doprowadzić ją do wojennej gorączki.

Tymczasem urzędowe stosunki są normalne. Baron Courcel, ambasador francuski, zwolniony zo- stał nagle, ze swego stanowiska tutaj i królowa przyjęła go nader uprzejmie na pożegnalnym posłu- chaniu. Wczoraj jego zastępcą, p. Paweł Cambon złożył swe wierzytelne listy. Przybywa on tutaj po- przedzony reputacją najdatniejszego z dyplomatów francuskich. Zobaczymy, jak się wywiąże ze swego zadania, najeżonego najrozmaitszymi trudnościami.

W kołach dyplomatycznych oczekują z niecier- pliwością wiadomości, czy rozpocznie on negocjacje o uregulowanie kwestyi spornych, istniejących pomię- dzy obu państwami, czy też oczekiwac będzie ini- cyatywy ze strony lorda Salisburyego.

Pisałem już przed kilku miesiącami o bankru- ctwie p. Hooley i o skandalach towarzyskich, jakie z okazji jego procesu wyszły na jaw. Całe tuziny imion najwyższej arystokracji zostały wielce skom- promitowane. Za czystą figurację w radzie admini- stracyjnej wielu utworzonych przez p. Hooley prze- mysłowych kompanii ci wielcy panowie pobierali zna- czne sumy i krzywdzili w ten sposób akcyonaryu- szów.

Niektórzy z nich zwrócili pospieszenie niepra- wnie otrzymane sumy, ale w miarę, jak proces ten się przedłuża, coraz nowe brudy i nadużycia na jaw wychodzą. Ostatnim brudem — dotąd — jest suma, jaką p. Hooley zapłacił słynnemu klubowi Carlton. Jak wiadomo jest to najwspanialszy i najbardziej arystokratyczny klub zachowawczego stronnictwa.

Matadorowie tej partii składają jego komitet, który jest wielkiego znaczenia politycznym organem i w jego łonie powstają kandydatury ministerjalne. P. Hooley, szczęśliwy dorobkiewicz, zapłacił komi- tetowi tego Carlton Klubu znaczną sumę, ażeby przyjął go do swego grona i znalazł dlań okręg wyborczy, któryby go jako zachowawczego deputo- wanego wysłał do parlamentu. I to już samo przez się wystarczałoby do rzucenia niepochebnego światła na kuchnię parlamentarną. Ale i tego jeszcze nie dosyć. P. Hooley oprócz tego złożył temuż Komite- towi Klubu Carlton sumę 10.000 funtów szt. na propa- gandę zachowawczą z warunkiem, aby wyrobiła dlań godność szlachecką i tytuł baroneta! Wprawdzie on sam nie tał się, że taką była jego dawna ambi-

XIII. Anioł Stróż paryski.

Trotuar pokryty cały czarnem, oślizgłym błotem. W powietrzu zapach właściwy Glacierz, za- pach skór garbowanych w pobliskich garbarniach, zmieszany z jakąś nieuchwytną wonią, właściwą wie- skim cmentarzom.

Ciemno już i tylko zdaleka majaczą żółtawo- zgnie światła gazu.

Pusto na ulicy zupełnie.

Tylko naprzeciw domu Wilhelminki, na trotua- rze czernieją dwie męskie postacie. Leona trudno poznać. Zmienił swój handlowy cylinder na czapkę barankową, tę, w której przekradał się przez rosyj- ską granicę, podniósł kołnierz od palta, przeczesał włosy.

Stoi w cieniu, stoi — to znów odchodzi daleko, lecz ciągle wykręca głowę w stronę domu, w którym świecą się, jak dwa czerwone rubiny, okna mieszka- nia ładnej studentki. Dziwne jest to światło o krwa- wych refleksach, nieznanych Leonowi. Na firankach widać od czasu do czasu cień, okolony czerwoną linią.

— To ona!

W serce Leona wśliznęło się jakieś uczucie rozrównienia na widok tej sylwetki. Coś radosnego szarpnęło się w nim na myśl, że ten cień, to ona — tak blisko, a zarazem niewysłowny smutek ogar- nął jego serce. Dlaczego on ją śledzi? jakim pra- wem? Dlaczego on jej czyni krzywdę szpiegowania

jej kroków? W tej chwili zaczynał kochać ją tak wielką i potężną miłością, że sam siebie nienawidził za urojoną krzywdę, jaką jej wyrządził. W egzalta- cji modlił się do tych okien, w których objawiła mu się na krwawem tle smukła sylwetka strojonej pan- ny. Złożył ręce i wpatrzywszy się dobrze w krwawe widziadło, postanowił odejść do domu, unosząc ze sobą to mroczne wspomnienie.

Lecz nagle — posłyszał za sobą ciche a szyb- kie stapanie. Było coś fałszywego i kociego w tych krokach, a jednak Leon nie wyczuł dźwięku tego chodu i w głębi duszy zawołał:

— To Grzegorzewski!

Cofnął się w cień domów i na chwilę przym- knął oczy, taki ból przeszył mu serce.

Ołtarz purpurowy ze smukłą sylwetką dziewi- czą przysłonił welon zwyczajnego, pospolitego ro- mansu. Z kamienia zda się wykuta postać Grzego- rzewskiego, staniała się i padała w gruzy u stóp, obutych w złote pantofelki.

I dla Leona wszystko się waliło w gruzi!...

Lecz kroki zbliżyły się ku niemu i ktoś deli- katnie potrafił tulać go do muru Leona.

— Excusez! — wyrzekł głos nieznany.

Leon radośnie otworzył oczy i spotkał się w ciemności z dużymi plamami jakichś oczu, wpa- trzonych w niego bystro z pod daszka robotniczej czapki.

— Excusez! — powtórzył robotnik i obrzu- ciwszy Leona baczem wejrzeniem, poszedł dalej.

Leon uszczęśliwiony spojrzał znów w okna mieszkania Wilhelminki. Lecz dziewczyna znikła i tylko tiul firanek dwoma smugami znaczył się na szybach.

Leon spojrzał w stronę, w którą się oddalił robotnik i dojrzał, że ten zatrzymał się na trotuarze i zdawał się chcieć zapalić cygaro. Trwało to jednak zapalenie długą chwilę. Widocznie był to robotnik, który z roboty do domu się nie spieszył.

Zapaliwszy cygaro, robotnik zawrócił się i znów przeszedł obok Leona, nie patrząc jednak na niego. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, stanął i rozpoczął zapalanie cygara, które palić się widocznie nie chciało. Rzucił zapalki na trotuar, przyczem odwracał głowę to w jedną, to w drugą stronę ulicy. Niedaleko była wąska przecznica, prawie ciemna. Robotnik powoli wsunął się w tę głębię i zniknął z oczu Leona.

Lecz ktoś nadchodził szybko i teraz Leon po- znał najdokładniej Grzegorzewskiego. Szedł w pal- cie, narzuconem na ramiona według swego zwyczaju i kaszlał głośno. Leonowi zdawało się, że Grzego- rzewski musi go dostrzedz i poznać. Płomienie wstędy uderzyły mu na twarz. Lecz Grzegorzewski szybko wbiegł do sieni domu, w którym mieszkała Wilhelminka.

(C. d. n.).

Caepy ang., bluzki, czapeczki i mułki futrzane

otrzymał Magazyn nowości pod firmą:
E. Machayski, Lwów

róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

eya. Nie ma w niej nic dziwnego bo, jak wiadomo, członkowie Izby Lordów są w znacznej części nie przedstawicielami słynnych historycznych rodów, ale dorobkiewiczami, piwowarami, kupcami, którzy dorobiwszy się milionowych fortun, wchodzą do Złotej Izby i zamieniają swoje mieszczańskie nazwiska na szumobrzmące tytuły. Każdy z nich zazwyczaj wkupuje się do arystokratycznego cechu jakimś dziełami filantropijnymi. Ale takie negocjacje dzieją się zazwyczaj po za kulisami i publiczność nie oburza się na nie, dowiadując się o nich *post factum*. Tym razem jednak oburzenie powstało wielkie. Gdy się w świetle zeznań przed sądem wykazało, że za owe 10.000 f. szt. takie dumne stowarzyszenie, jakim jest Carlton Klub, zgodziło się wytargować baronię u rządu dla bezczelnego spekulanta, rodzaj wstydu stał się widocznym. Ta arystokracja, która stanowi chlubę Anglii, której snobizm pali kadzidła, pokazała się jako szajka przekupniów firmareczących przywilejami i tytułami. Komitet Klubu zwrócił owe 10.000 f. szt. bo nie o baronii dla p. Hooley jest mowa obecnie, ale o więzieniu, ale jeżeli ten zwrot zniósł *corpus delicti*, to nie zmniejszył hańbiących poszlak, jakie na tej organizacji politycznej ciężą. Nie trzeba w naszych czasach zbyt szczegółowo badać powstawania przywilejów, jeżeli się chce, aby się przed nimi korzył ogół narodu.

Anglia i Francya.

Znana mowa ambasadora angielskiego Monsona w Paryżu, o której pisaliśmy wczoraj, wywołała takie we Francji rozdrażnienie, że zdawało się bliskim zerwanie stosunków między Francją a Anglią, jeżeli Francya nie otrzyma jakiegos zadośćuczynienia lud odpowiedniego wyjaśnienia.

Takie wyjaśnienie zawiera nota, przysłana z ambasady angielskiej do Agencji Havasa. To wyjaśnienie opiewa: „Komentarze, do jakich dała powód mowa Ed. Monsona, wygłoszona na wiecu angielskiej Izby handlowej w Paryżu, dowodzą, że myśli ambasadora nie zrozumiano, lub że była nie dość jasno wyrażona. Ed. Monson nie miał bynajmniej zamiaru mieszać się w wewnętrzne sprawy Francji, ani jej polityki krytykować, bo do tego nie jest powołany i to nie jest jego zadaniem. Zresztą całe jego zachowanie się protestuje przeciw wszelkiemu podejrzeniu go o złośliwe zamiary“.

Oprócz tego wyjaśnienia, które zawiera nie tylko wyparcie się słów powiedzianych, ale i złego zamiaru, ambasador angielski miał osobną konferencję z francuskim ministrem spraw zagranicznych Delcassé'm i oświadczył, że na owej uczcie przemawiał tylko we własnym imieniu, ale nie w imieniu lub z polecenia swojego rządu.

W ten sposób zatarg na razie załagodzony. Francya otrzymała urzędową satysfakcję, ale nie zapomni o tem zajściu, boć ono jest wyraźnym symptomem i ostrzeżeniem, czego się po Anglii można spodziewać.

Rosya a Turcyja.

D. 17 b. m. stanie w Konstantynopolu W. ks. Mikołaj, a stąd uda się do Galataryi pod San-Stefano nad morzem Egejskim na uroczystość odsłonięcia pomnika na cześć żołnierzy rosyjskich, poległych w ostatniej wojnie rosyjsko tureckiej.

Według ostatnich relacji z Konstantynopola, W. ks. zamieszka w pałacu ambasady rosyjskiej, a nie w pałacu sultanskim. Według jednych uda się on z wizytą do sultana dopiero po powrocie z uroczystości, według innych uczyni to zaraz po przybyciu do Konstantynopola. Niedokładność tych wiadomości wskazuje, że ceremoniał w przyjęciu gościa u sultana jeszcze nie ułożony. Ambasada rosyjska upomina się, aby W. ks. Mikołaj był tak powitany i podejmowany, jak niedawno cesarz Wilhelm, bo przybył w zastępstwie cara. Nie ma wątpliwości, że dygnitarze turecy doradzą sultanowi odpowiedni sposób powitania i podejmowania gościa; dzienniki tureckie już teraz upatrują w przybyciu W. księcia znak przyjaźni ze strony Rosyi.

Tak opinia publiczna w Turcyi, jak rząd turecki i sultan, pragną, aby między Turcyą a Rosyą były stosunki przyjazne i życzliwe, wiedzą przecież, że Rosya może Turcyi zadać cios śmiertelny, chociaż wiedzą także i to, że na teraz przynajmniej Rosya tego unika, jak świadczy zachowanie się jej zgodne z innemi mocarstwami w sprawie greckiej i kretańskiej. Dlatego są jej wdzięczni za to, że nie wywołuje nowych zbrojnych rozruchów na półwyspie Bałkańskim — i w dalszej konsekwencji nie omieszkała okazać tego w sposobie powitania gościa.

To wysłanie wielkiego księcia na tę uroczystość ma — zdaje się — na celu osłabić wrażenie, jakie pozostało w umysłach Turków po pobycie cesarza Wilhelma w Konstantynopolu i Palestynie, przypomnieć im te klęski, jakich doznali od Rosyi i przestrzec ich na przyszłość, a zarazem ludom bałkańskim przypomnieć, ile to Rosya dla ich oswobodzenia uczyniła i w przyszłości uczynić może. Dlatego postarano się nadać tej uroczystości jak najwięcej

okazałości zewnętrznej. W tym celu przysłano w. księcia — a poświęcenia ma dokonać eksarcha bułgarski, bo wojna toczyła się o Bułgaryę. Na tej uroczystości ma być także patriarchy ekumeniczny grecki dla okazania, że Rosya nie wypuszcza ze swej opieki żadnego narodu szczytnego na Wschodzie.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 12 b. m. przystąpiono do rozprawy nad budżetem. Sekretarz stanu dla spraw skarbowych br. Thielemann dał na wstępie wyjaśnienie o stanie finansowym — dochodach i wydatkach.

Rozprawa przybrała od początku szerokie rozmiary; dotyczyła w niej szczegółowo przeróżnych spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Najpierw zabrał głos p. Richter z wolnomyślniej partii ludowej, mówił o podróży cesarza na Wschód, o odpowiedzi prezydenta hr. Thuna na znaną interpelację w austriackiej Izbie poselskiej o pruskich wydalaniach Polaków i Czechach i zganił surowo to postępowanie, jako niegodne wielkiego narodu.

Zamykanie granicy dla bydła z Danii, Niderlandów i Austro-Węgier jest dla mowcy niepojętem. Przedłożenie wojskowe, domagające się znacznego powiększenia sił zbrojnych, jest — według mowcy — w sprzeczności ze sympatją, z jaką mowa tronowa wyraziła się o propozycji cara o rozbrojeniu.

Bardzo surowo wyraził się mowca o zatargu między cesarzem a regentem w księstwie Lippe. Według mowcy, kraje Rzeszy niemieckiej nie są majątkami fideikomisowymi dla uposażania krewniaków, a ludy nie są trzodą bydła. Postępowanie rządu związkowego wywołuje krytykę. Jest ona potrzebna w interesie ludów niemieckich zarówno, jak książąt panujących. To krytykowanie powinno odnosić się do odpowiedzialnych ministrów, a nie do panujących. To krytykowanie spotęguje się jeszcze więcej przez to, że w pojawiających się krytykach zaczęto upatrywać obrazę majestatu.

Z kolei przemawiał sekretarz stanu hr. Posadowsky w obronie pruskich wydań, wykazując, że prawo wydalenia obcych obywateli należy do zakresu działania państw Rzeszy niemieckiej, że Rzesza niemiecka nie może tego prawa ograniczać.

Dłuższą i więcej szczegółową była następna mowa sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Buelowa. Według jego wyjaśnień sprawa wschodnia, w ogólności rzecz sądząc — znajduje się obecnie w stanie pokojowym, ale to nie znaczy bynajmniej, że została już stanowczo załatwiona, jest tylko mniej groźna dla spokoju powszechnego, niż była dawniej. Rozwodząc się nad korzyściami podróży cesarza na Wschód, zapewniał, że Niemcy ani na Wschodzie, ani nigdzie indziej nie występują wrogo przeciw interesom Francji, ale też nigdzie nie uznają obcej opieki nad niemieckimi obywatelami. Niemcy nie dają do prawa opieki nad wszystkimi chrześcijanami na Wschodzie, ale prawo opieki nad Niemcami należy wyłącznie — do cesarza niemieckiego. To prawo opieki nie jest rzeczą nową, bo istnieje właściwie już od 18 stycznia 1871 r. (od ogłoszenia cesarstwa).

Sprawa wydalenia obcych obywateli z Prus należy właściwie do zakresu działania Sejmu pruskiego. Ale z powodu obaw, o których w parlamencie wspomniano, mowca zapewnia, że przez te wydalenia stosunki z sąsiednimi państwami nie ucierpią, bo prawo do wydalenia jest nieodłączną częścią udzielenia, której Niemcy nikomu nie pozwolą naruszyć. O szczególnych wypadkach odbywają się poufne rokowania dyplomatyczne z Austro-Węgrami i mają zawsze tę samą cechę przyjazną, jaką wogóle stosunki z Austro-Węgrami się odznaczają.

Również bez podstawy jest obawa o rozchwianie się przymierza potrójnego. To przymierze można porównać z twierdzą w czasie pokoju, na której zboczach rozrastają się drzewa swobodnie, ale z tego nie wynika, by w razie potrzeby wojennej, której ani nie pragnę, ani nie przewiduję, twierdza ta nie miała być przez usunięcie drzewa odsłonięta.

Przymierze to spoczywa na pewnej podwalinie, jest ono wynikiem dziejowego rozwoju trzech państw środkowej Europy. Zadaniem jego jest obrona stanu posiadania i zapewniając spokój w Europie, wychodzi na korzyść wszystkich narodów. O takich przymierzach nie należy mówić zbyt często. Z takimi przymierzami ma się rzecz tak samo, jak z niewiastami; najlepsze są przecież te, o których się najmniej mówi.

O stosunkach Niemiec z Anglią, rzekł Buelow na razie tylko tyle, że jest wiele spraw takich, w których Niemcy mogą iść zgodnie z Anglią i chętnie zgodnie postępują, jednak bez narażania na zachwianie innych cennych stosunków.

W końcu wyraził nadzieję, że jeszcze długo uda się unikać groźnych zatargów; polityka niemiecka pracuje nad utrzymaniem pokoju, ale to nie zależy od jednego mocarstwa. Przyszłość Niemiec zależy od niemieckiej siły, a ta siła zależy znowu od ciętości miecza niemieckiego.

Z sali sądowej.

Drugi masowy proces o rozruchy antysemickie w Starym Sączu.

Nowy Sącz, 14 grudnia.

Wczoraj w drugim dniu rozprawy ukończono przesłuchanie oskarżonych. Zeznawali obw. Adam Wilk, Jakób Chochowski, Małgorzata Nowakowa, Wojciech Sajdak i Wojciech Owsińska. Opowiadali oni rzeczy znane z aktu oskarżenia, jakoteż szczegółów, opisywane w dzienniku jeszcze w czasie rozruchów, to też tego nie powtarzamy.

Równocześnie w sądzie tutejszym odbywał się proces przeciw lekarzowi miejskiemu dr. Richterowi i kilku współobwinionym o występki zbiegowiska.

Trybunał uwolnił dr. Richtera, natomiast skazał za występki zbiegowiska na 7 dni aresztu Jana Mariana, na 6 dni Szaję Mandla, na 5 dni Wincen-teo Szewczyka i Romana Marcinowskiego, a za przekroczenie kradzieży na 3 dni aresztu Wojciecha Rogalskiego.

Prokurator zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności od wyroku uwalniającego.

Wiadomości muzyczne.

Literatura muzyczna nasza powiększa się znowu o kilka nowości w dziale pieśni i muzyki fortepianowej. Z trzema utworami jednogłosowymi i dwoma na chór, występuje M. Soltyś; dwie drobniejsze rzeczy dają J. Gall i H. Jerecki, trzy transkrypcje fortepianowe — T. Pollak i wreszcie „Suite“ na fortepian — M. Biernacki.

Pieśni Soltysa są podwójną nowością, bo pierwsze to jego prace tego rodzaju drukami ogłoszone. Napisane do słów Kraszewskiego („Mój aniele“), Słoniewskiego („Skromne dziewczę“) i Nikorowicza („Maggiolata“), obracają się w granicach niewyszukanej melodyi i harmonii, nieodbiegającej zbyt daleko od tonacji głównych. Na szczególną pochwałę zasługuje w nich traktowanie deklamacyi: nigdzie jej muzyka nie psuje, nigdzie nie wydyma niepotrzebnie samogłosek, aby ton przedłużyć; uwydatnia tylko znaczenie wyrazów w sposób naturalny i prosty. Śpiew utrzymany w granicach głosu zwykłych, pozwala mu się rozwinąć dostatecznie — najwięcej efektu uzyska śpiewak niezawodnie trzecią piosnką, która posiada swój wdzięk i wiele właściwego wyrazu. Piosnka ta nazywa się Maggiolata. Powinienby ktoś z wykonawców dać ją słyszeć publicznie.

Dwa utwory tegoż kompozytora napisane na chór, różnią się i treścią i wartością artystyczną. „Ecce Sacerdos“ stawiamy z nich wyżej, jako rzecz o pewnym nastroju, a przytem bardzo dobrze na chór męski napisaną. Podobą się nam też forma kompozycji, bo jasno się układa i wyraźnie tłumaczy intencję kompozytora. Mniej zwięzła romanca do słów Mickiewicza „Pierwiosnek“, nie wydaje się nam dość zajmującą, czego winę przypisujemy tekstowi, ślicznemu jako po-zya, ale dla muzyki niezbyt wdzięcznemu. Jest on stosunkowo dość długi, a nie przynosi żadnej zmiany, któraby kompozytorowi ułatwiła wprowadzenie nowego jakiegoś zwrotu, urozmaicającego całość.

Układ „Bogarodzicy“ na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu lub organów, przystępnie i dobrze podany, zawdzięczamy Henrykowi Jareckiemu. Pieśń ta stanowiąca jeden z najpiękniejszych zabytków przeszłości, a mimo to ogółowi mało znana, oddawna czekała na układ podobny. W żadnym też polskim domu nie powinno jej brakować. Oprócz „Bogarodzicy“ mamy przed sobą jeszcze jeden tekst nabożny „Ave Maria“, z melodyą — Jana Galla. Jestto wprawdzie krótka pieśń, zamknięta w kilkunastu taktach, ładna jednakże, dobrze zharmonizowana melodyą i łatwość układu podnosi jej znaczenie. Interesujące jest też to, nawiasem mówiąc, że „Ave Maria“ skomponował sympatyczny autor po wyjściu z ciężkiej choroby, rozpoczyna więc ona szereg prac nowych, których oby jak najwięcej powstało. Kilka z nich oczekuje już nakładu.

Pianistki nasze, zwłaszcza te, co rozporządzają większą techniką, z przyjemnością powitają nowe utwory Teodora Pollaka. Umie on wybornie wyzyskać fortepian, wydobyć zeń pełnię dźwięku i chociaż napisze rzecz trudną, to jednak będzie ona niezawodnie dobrze leżeć w palcach i da się wystudować, a następnie z efektem zagrać. To samo daje się powiedzieć o trzech transkrypcjach: Lied, Melodie i Menuet. Każda z nich jest pełna zalet, najwdzięczniej jednak przedstawia się Menuet, najbardziej pomysłowy w układzie, ładnie rozwinięty i stosunkowo najprzystępniejszy pod względem trudności technicznych.

Do rzędu najnowszych kompozycji, jakie się w najnowszej polskiej literaturze pojawiły, zaliczamy „Suite fortepianową“ M. Biernackiego, która leży przed nami w wydaniu Jurgensona w Moskwie. Składa się ona z pięciu numerów: Preludium (a-moll), Gawot (f-dur), Alla Sarabanda (d-moll), Scherzo (e-moll) i Toccata (a-moll) i tworzy całość nie jednolitym tonacją, ale jednolicią tematu wspólnego.

Temat ten utworzony z czterech nut: a, d, c, a (*Arte divulgatur artis causa*) występuje w rozmaitych rytmach (półnuty, ćwierci i ósemki), a ponieważ przy każdej odmiennej tonacji otrzymuje nową harmonię, przeto ztraca swe rysy do tego stopnia, że o jakiejś

Wspaniale i tanie ozdoby na „Boże drzewko“. Cukry, figurki z marcypana i czekolady w **najlepszej jakości**. Świeczki, Lichtarzyki (tuzin 5 ct.) Włosy aniołów (koperta 5 ct). Przesełiczne lampiony po 10 ct. — Całe sortymenty z cukrów i ozdób po 60 ct., 1 zł. i 2 złr. — **Jedynie do nabycia w drogueryi**

Langa & Pilarskiego
Lwów — Hotel Georga.

najdrobniejszej monotonii z tego powodu mowy tu wcale nie ma i że możnaby po prostu uważać każdą z części Suity za utwór odrębny. Gdyby autor był ją wydał w ten sposób, byłby niezawodnie uczynił praktyczniej, rozpowszechnienie bowiem Suity, wydanej w jedynym zeszycie, przedstawia znaczne trudności i musi się opóźnić mimo niezaprzeczanej wysokiej wartości artystycznej utworu. Widocznie jednak chodziło tu o coś więcej autorowi. Chodziło mu o to, aby zaznaczyć, iż kompozytorem nie ma nic wspólnego o owym utworze, jaką ulotną treść, których tyle się od dawien dawna pojawia, i że nie sama wspólność tematu jest tu podstawą całości. Miał też pod tym względem słuszną zupełną. Suita w całym kierunku swego stylu i w robocie nadzwyczaj ściśle (oczywiście, nie w znaczeniu ścisłości archaicznej), nie posiada nic z owej kokieteryi, jaką niekiedy nowocześni autorowie pragną sobie zdobyć oklask dawną formą, zastosowaną do gustów nowoczesnych; nie potrzebuje więc robić żadnych dalszych ustępstw dla publiczności. Dalej o nierozdzielności jej poszczególnych części, decyduje jeszcze więcej nastroj, przejawiający się we wszystkich częściach, nastroj głęboki i mimo jednej jaśniejszej a dwóch żywych rytmicznie części przeważnie ponury. Głównie pierwsza i trzecia część dają słuchaczowi to wrażenie, ale nie dziwne, że one na całość stanowczo wpływają, gdyż są najwybitniejsze jako robota i jako natchnienie. Od nich pada ten poetyczny cień na inne: mimo uśmiechającego się chwilami Gawota i żartującego Scherza, wszystkie spoglądają na świat przez ów szary, mroczny welon, będący właściwością Biernackiego.

O „Suicie“ czytaliśmy już recenzję w „Echu“, napisaną przez p. Adama Müncheimera. Pełną jest ona pochwałą dla roboty kompozytorskiej Biernackiego i dla zręczności, z jaką wywiązał się z zadania; niema jednakże słowa o tem, co zdaniem naszym stawia „Suitę“ wyżej od innych utworów tegoż kompozytora, mianowicie — o polocie kompozytora. Biernacki należy do najtęszych kontrapunkcistów, jakich muzyka polska kiedykolwiek wydała, całą pomysłowość swoją głównie na kontrapunkcie rozwijał, więc niepodobna przypuścić, aby w utworze dłuższym mógł się uchronić od ustępów cięższych pod względem roboty, a może za szeroko przeprowadzonych. W „Suicie“ jednakże zaledwie w dwóch miejscach doznaliśmy tego uczucia, całość zaś zrobiła na nas wrażenie rzeczy, utworzonej pod wpływem inspiracji, która duszę tę artystyczną, szukającą zwykle przeciwności, łamania się z trudnościami i tworzącą z pewną jakąś goryczą, opromieniła na chwilę światłem gorętszym i wyżej uniosła.

Biernackiego znamy jako kompozytora, dążącego zawsze z postępem, nie cofającego się przed śmiałością harmoniami, ani polyfonią bardzo nieraz skomplikowaną, nigdy nie był on pospolity i nigdy nie ubiegał się o małe efekty. Dlatego niezrozumiałą jest dla nas uwaga cieżogodnego krytyka w „Echu“ o nowym kierunku kompozytora „Suity“, gdyż raczej dojrzeć w niej można wzlot wyższy, ale nie, co było w sprzeczności z jego dawniejszą twórczością. Sądźmy też, że kierunku tego p. Biernacki nie zmieni z prostej przyczyny, że nie zdola swej natury przerobić na inną.

St. Niewiadomski.

Od administracji.

Nowi prenumeratorki, którzy przyszli w grudniu prenumeratę na rok przyszły (nawet miesięczną) wprost pod adresem Słowo Polskie, Chorażyczna 17, otrzymają przez pozostałe dni grudnia nasze pismo bezpłatnie.

Prenumeratorki Słowa Polskiego mają jedynie prawo otrzymać po niższej cenie **ilustrowany Tygodnik Polski** wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich**.

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracji i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena Tygodnika Polskiego wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorki Słowa Polskiego we Lwowie i Krakowie: na prowincyi: rocznie 8 zł. — ct. rocznie 10 zł. — ct. półrocznie 4 „ — „ półrocznie 5 „ — „ kwartalnie 2 „ — „ kwartalnie 2 „ 50 „ miesięcznie — „ 70 „ miesięcznie — „ 90 „

Do Noworocznika Słowa Polskiego przyjmować będzie Administracja inseraty tylko do 18 grudnia.

Noworocznik będzie zawierał nie tylko bogatą część beletrystyczną, na którą złożą się pierwszorzędne pióra literackie, lecz nadto najrozszerzające przegląd ubiegłego roku, z każdej

dziedziny, pisano przez ludzi fachowych. Tworząc tedy swą treścią **całość samodzielną, rozejdzie się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy w najszerszych kołach naszego społeczeństwa poza stałymi odbiorcami Słowa Polskiego, a zarazem stanie się pożądanym podręcznikiem dla każdego domu, przez cały rok następny pozostając na stole.**

Z tego względu właśnie Noworoczniki „Słowa Polskiego“ **zalecają się szczególnie dla tych wszystkich inserujących, którzy pragną swoją firmę jak najczęściej podsuwać pod oczy publiczności.**

Szczegółowe warunki ogłoszeń podaje Administracja.

KRONIKA.

Lwów, 14 grudnia.

Jutro:

- 15 grudnia. Czwartek, Waleryana.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godz. 3 minut 59.
- O godzinie 11 przed południem otwarcie herbaciarni dla ubogich w domu pod l. 6. przy ulicy Bema.
- O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.
- O godzinie 7 wieczorem walne zgromadzenie członków Kola literackiego.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka „Zaklęty zamek“.

Deputacja nauczycieli szkół ludowych miejskich wręczyła dziś rano prezydentowi miasta memoriał, domagający się podwyższenia poborów i nadania im rang trzech najniższych klas etatu urzędników państwowych. Memoriał ten, co do treści jest tylko powtórzeniem i przypomnieniem takież petycji, wniesionej do Rady miejskiej przed kilkoma tygodniami.

Nadmienić należy, że przy obradach nad budżetem na rok przyszły, komisja budżetowa zajmowała się już tą sprawą i przychylnie swe dla niej usposobienie objawiła w uchwalonej rezolucji, która opiewa: Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu z Radą szkolną okręgową przedstawił jak najrychlejszy wniosek co do stałego polepszenia plac nauczycieli i nauczycielek.

Memoriał dziś wręczony prezydentowi miasta pochodzi od samych tylko nauczycieli, którzy domagają się podwyższenia plac tylko dla siebie, nie zaś dla nauczycielek, idąc w tej mierze za przykładem Wiednia i innych miast stołecznych, gdzie place nauczycielek są z reguły niższe od plac nauczycieli i wynoszą 70 do 80 proc. tychże plac.

Ze sfer kolejowych. Regulacja plac urzędników państwowych, w sferach interesowanych, złotymi głościami zapisała rok jubileuszowy — a i Wydział krajowy pomimo dokonanego już w lipcu polepszenia plac, wyasygnował urzędnikom krajowym podwójną placę za gruzdzień. Instytucje prywatne zaś ufundowały bądź to stypendya dla dzieci swych funkcyjonariuszy, bądź przyczyniły się znacznymi kwotami, by powstała w kraju większa fundacja o celu humanitarnym.

Zdawało się więc, że i ciężko pracujący personal urzędowy i robotniczy kolei państwowych dozna jakiegoś polepszenia lub choćby jednorazowego jubileuszowego zasiłku. Zastęp ludzi tych o tyle usprawiedliwione żywił nadzieje, że plac urzędników kolei państwowych jeszcze zawsze rozpoczyna się kwotą 500 zł., zaś obowiązki ich dadzą się porównać chyba z obowiązkami wojskowych podczas wojny.

W uznaniu tej tak ciężkiej pracy, jako podarek jubileuszowy, otrzymały dyrekcje rozporządzenie, by zaniechać wszelkich będących w toku dochodzeń dyscyplinarnych.

Zatem amnestya! Nagroda taka sama, jaka przypadała w udziale mieszkańcom zakładów karnych!

Ponadto dobrodziejstwo wydał p. minister kolejowy rozporządzenie uchylające na rok 1899 gratyfikacje, dotąd zawsze udzielane.

Rozporządzenie owo ogłoszono już urzędownie oczekującemu „niespodzianki jubileuszowej“ personalowi kolejowemu.

Uwzględniono zatem tylko tych, którzy obowiązki swe spełniali „opieszale“, skoro mieli dyscyplinarki, innym zaś w nagrodę sumiennie spełnianych obowiązków dla upamiętnienia roku jubileuszowego, odebrano bez winy lub powodu kilkunastoreńską gratyfikację, która dawała możność sprawienia cieplejszego odzienia dla dziatwy i dla siebie, lub spłacenia choć części pięknych długów, zaciągniętych na wyżywienie rodziny.

Komentarz byłby zbyt czyny.

Sprostowanie. W numerze porannym, w wykazie delegatów, wybranych na walne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zaszła pomyłka o tyle, że z okręgu żółkiewskiego został wybrany p. Staryński Tadeusz, a nie p. Stroiński.

Wśród wydawnictw gwiazdkowych, jakie się u nas w tym sezonie pojawiły dla dziatwy, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmie okazała książka obrazkowa, wydana przed paru dniami przez znaną, ruchliwą firmę lwowską K. S. Jakubowskiego pt.: „Przyjdzie kreska na Matyska“. Jest to książka w dużym formacie, zawierająca na każdej karcie żywo kolorowane ryciny wesołych przygód dziecięcego wieku, objaśnione mnóstwem bardzo ładnych wierszyków Stanisława Rossowskiego, pisanych przystępnie dla młodocianych umysłów.

Na podniesienie zasługuje stosunkowo niska cena mimo starannego, nawet wykwintnego wydania. Tego rodzaju wydawnictwa warszawskie są znacznie droższe.

Wyobrażamy sobie, jaką to radość sprawi na gwiazdkę wśród miłusińskich podarunek z takiej książki pod drzewkiem.

Tow. lekarskie lwowskie odbyło w dniu 9 bm. posiedzenie naukowe, na którym prof. Łukasiewicz przedstawił przypadek łuszczycy o nieprawidłowym przebiegu; dr. Krzyszkowski demonstrował ciekawe preparaty anatomiczno-patologiczne chorób sercowych, a doc. dr. Schramm mówił o leczeniu operacyjnym wyrostka robaczkowego. W tej ostatniej sprawie wywiązała się obszerna dyskusja między gronem internistów i chirurgów.

Ułaskawienie. Cesarz zamienił w drodze łaski p. Stanisławowi Brandowskiemu, redaktorowi „Humorysty“, karę sześciotygodniowego aresztu, na jaką tenże w zeszłym roku za obrazę dyrektora Ludwika Hellera, skazany został, na grzywnę w kwocie 200 zł.

Automatyczna restauracja we Lwowie. Jeden z przedsiębiorców wniósł do magistratu podanie o zezwolenie urządzenia w pasażu Hausmana pokoju do śniadań, w którym usługiwać będą gośćmi nie kelnerzy, lecz maszyny automatyczne. A więc za wrzuceniem do otworu szafy automatycznej stosownej monety otrzyma każdy żadaną przekąskę, piwo i t. p., które na kilku obok stojących stolikach będzie można spożyć.

Sekeya IV. oświadczyła się za udzieleniem koncesyi na takie przedsiębiorstwo, zastrzegając przytem, że napisy na automatach będą polskie, a dalej, że obok piwa pilzneńskiego, podawane być mają także inne piwa krajowe, w szczególności zaś lwowskie.

Podobne automaty istnieją zagranicą już dawno.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ p. Janusz Samolewicz, słuchacz praw, syn śp. radcy dworu dra Zygmunta. W sobotę wieczorem, wchodząc do sali klubu szermierzy, upadł, łamiąc nogę w dolnym zgięciu. Zestawienia nogi dokonał wczoraj w południe operator dr. Schramm i zapewnił, iż pacjent będzie mógł do dni kilkunastu opuścić łóżko.

Zbrodnia czy wypadek? Wczoraj aresztowano służącą Ewę Wojciech pod zarzutem dzieciobójstwa. Ewa służyła u niejakiej Karoliny H. Ponieważ miała przy sobie dziecko, przeto pani wymówiła jej miejsce. Ewa udała się wówczas z dzieckiem do szpitala św. Zofii, gdzie nie przyjęto małego z tego powodu, że w chwili przyniesienia go — już nie żyło. Lekarz częściowy skonstatował na ciele niemowlęcia ślady uduszenia, matka zaś i świadkowie zeznają, że dziecko od kilku już dni było chore, cierpiało na silne wymioty i nie przyjmowało pokarmu. Śledztwo pozostaje w toku, matkę zaś osadzono w aresztach.

Znaczną kradzież popełniono w nocy z niedzieli na poniedziałek na strychu przy ul. Grodzickiej l. 4, na szkodę adw. dra Cz. oraz pań P. i M. tamże zamieszkałych. Niewiadomi sprawcy porzobili kufry i zabrali rozmaite przedmioty, należące wyłącznie prawie do damskiej garderoby, wartości około 1.000 zł.

Kradzież cygar i tytoniu. Mendel Schergel z Radziechowa polecił woźnicy swojemu Izakowi Schwarzwaldowi kupno cygar i tytoniu we Lwowie za sumę 300 zł. Woźnica załatwił sprawę, w drodze jednak skradziono mu cały pakunek.

Do szpitala powszechnego przywieziono onegdaj w nocy ucznia młynarskiego, liczącego lat 15 z Simikówki pod Haliczem, Michała Urzędowskiego. Chłopak w nieobecności młynarza chciał smarować osie kół młyńskich, będących w ruchu. Wsadził nieostrożnie rękę pomiędzy koła, które ucięły mu trzykrotnie palce, rękę zaś w okropny sposób kilkakrotnie zgmiotły i połamaly. Chłopak wyjdzie ze szpitala kaleką, amputacja ręki jest bowiem nieuniknioną.

Korespondencja Administracji. P. B. Dobczyce. Zalega od 1 października. „Tygodnik Polski“ wysłany po odebraniu prenumeraty.

Na pomnik Mickiewicza złożyła w administracji firma Kauczyński & Oderski 10 złr.

Z uniwersytetu. Immatrykulacja na tutejszym uniwersytecie odbędzie się w sobotę dnia 17 o godzinie 10 rano.

W Związku naukowo-literackim we czwartek, d. 15 bm., o godz. 7½ wygłosi dr. Kohlberger odczyt: „O tworzeniu się woli i świadomości u ludzi i zwierząt“.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stow. kupców i młodzieży handlowej odprawione zostanie w kościele katedralnym w piątek, dnia 16. bm. o godz. 7 rano. Członkowie Stowarzyszenia zgromadzą się o godzinie 6 min. 45 w zakrystyi kościoła.

O stare zabawki dla słabych dzieci w szpitaliku św. Zofii prosi p. Leontyna Wernerowa (ul. Sobieskiego 3) i szanow. ofiarodawcom z góry już składa dzięki.

Medal honorowy „za 40-letnią wierną służbę“ otrzymał od cesarza p. Maurycy Weiss, długoletni kasyer zboru izr. we Lwowie.

Na gwiazdkę poleca księgarnia Gubrynowicza i Schmidta „Psyche“, poezje Stanisława Rossowskiego, w wytwornym wydaniu, które świeżo opuściło prasę.

Kolendy polskie do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu opracował St. Niewiadomski. Dwie serie 24 kolend. Cena każdej seryi (12 kolend) 3 korony. Do nabycia w każdej księgarni.

Magazyn firmy Kauczyński & Oderski z powodu wielkiego ruchu przedwiątanego uprasza swoich szanow. odbiorców zamiejscowych o wczesne zamówienia, by uniknąć możliwych zawodów.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków). Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrol z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 800 zł.

PULS!

Najznakomitsze wyroby warszawskiej fabryki **FRYDERYKA PULSA** mającej wyrobioną światową sławę w dziale perfumeryi mydeł toaletowych, reprezentuje wyłącznie na Galicyę i Wschód **S. W. NIEMOJOWSKI**. Główna sprzedaż w handlu S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Maryacki l. 8., oraz w pierwszorzędnych handlach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. — **Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 14 grudnia. Wszystkie dzienniki zajmują się dziś ostatnią mową Buelowa, wygłoszoną w parlamencie niemieckim. *N. Fr. Presse* podnosi fakt, z jakim Buelow dał lekcję hr. Thunowi, gdy oświadczył, że nie chce szerzej omawiać kwestyi rugów, ponieważ jest zdania, że minister lepiej czyni, jeśli drobnych nieporozumień, które wynikają z załatwiania spraw bieżących między państwami zaprzyjaźnionymi, albo wcale nie porusza publicznie, albo czyni to przynajmniej w tonie bardzo życzliwym.

Wiedeń, 14 grudnia. Rząd zdeponował w Banku austro-węgierskim 10 milionów zł. w złocie na wykupno asygnat salinarnych. Łącznie z depozytem zeszłorocznym wykupiono tych asygnat dotąd na 20 milionów zł.

Wiedeń, 14 grudnia. Od Nowego Roku wprowadzone być mają pewne ulgi i ulepszenia w ruchu pocztowym, i tak: karty wizytowe będzie można jako druki przysłać w kopercie otwartej, mimo wypisania na nich do pięciu słów, — tak samo, jak druki lub listy otwarte uważane będą karty noworoczne i kondolencyjne. Nadto do wszystkich państw, z wyjątkiem Bułgarii, Grecyi, Hiszpanii, Turcyi i Wenezueli, wolno będzie wysyłać pakiety pocztowe do 5 klgr. bez podwyższenia taryfy. Dotychczas maksymalna waga wynosiła 3 klgr. Wreszcie przesyłki pieniężne za granicę ulegną reformie w tym kierunku, że maksymalna suma, jaką przesać można przekazem podniesiona będzie z 500 na 1000 franków.

Wiedeń, 14 grudnia. Komisya ugodowa obraduje dziś nad artykułem czternastym traktatu cłowo-handlowego dotyczącym równouprawnienia i równego traktowania pod względem handlowym kupców i przemysłowców obu połów monarchii.

Grac, 14 grudnia. Jak obecnie donoszą, były burmistrz gminy styryjskiej Kindsberg, Bettleder, odmówił przyjęcia odznaczenia jubileuszowego, miało być złotego krzyża z koroną, nie ze względów politycznych, tylko z tego powodu, że złoty krzyż posiada już od kilku lat i zdawało mu się, że obecnie ma prawo do wyższego odznaczenia.

Budapeszt, 14 grudnia. W niektórych komitetach rozwija się znów agitacja agrarno-społeczna. Żandarmi wykryli tajne zgromadzenia, urządzone po nocach przez włościan i kobiety.

Budapeszt, 14 grudnia. Manifest rządowy, ogłoszony w *Nemzet*, zawiera między innymi następujące ustępy:

Już od kilku miesięcy Sejm węgierski nie może uchwalić żadnych ustaw, mimo, że większość pragnie je zawotać, rząd gotów jest przedłożyć je do sankcyi królewskiej. Całemu światu wiadomo, iż partya liberalna, a zatem większość Sejmowa chce, aby w państwie utrzymany był porządek prawny i aby przystąpiono wreszcie także do uregulowania całej administracyi państwowej. Tylko mniejszość jej w tem przeszkadza.

Czego właściwie żąda mniejszość?

Chce ona, aby nie było żadnych ustaw, aby urzędnicy nie otrzymali płac od państwa, a żołnierze żołdu i wikt, aby sędzia nie zasiadał w sądzie, aby policya nie mogła strzedz bezpieczeństwa i majątku obywateli. Biedny człowiek nie znajdzie pracy, bo pieniądze nie będą miały wartości, nie będzie kredytu, bo, skoro sędziów nie będzie, nikt nie będzie nikomu zakredytować. Złodzieja nie będzie można zamknąć, mordercy ukarać. Wszelkie dobra kraju i państwa wydane zostaną na łup powszechny. Otóż większość Sejmowa, pragnąc, aby w państwie panował porządek, liczy na poparcie narodu w tej ciężkiej walce.

Budapeszt, 14 grudnia. Obecny minister spraw wewnętrznych Perczel, desygnowany na prezydenta Sejmu, był już kilka lat temu wiceprezydentem Izby i odznacza się również wielką ciętością, dla opozycyi przeto kandydatura ta nie jest wcale miłsza od kandydatury Stefana Tiszy.

Ojciec Perczela był prezydentem Sejmu węgierskiego w r. 1875.

Budapeszt, 14 grudnia. Jak w klubie liberalnym głoszą, opozycya ma zamiar, poczynawszy od Nowego Roku, nie przyjmować dyet poselskich, które na Węgrzech wypłacane bywają co miesiąc z góry.

Berlin, 14 grudnia. Pisma tutejsze ciągle jeszcze zajmują się interpelacją p. Rutowskiego.

National Ztg. powiada, że minister handlu Dipauli zbyt długo czekał z swoim oświadczeniem. Powinien był na zapytanie Rutowskiego natychmiast odpowiedzieć, względnie sprawdzić, że cesarz niemiecki owych słów w Bayrucie wcale nie użył. Gdyby w jakiejś komisji parlamentu niemieckiego ktoś w podobny sposób dotknął ces. Franciszka Józefa, natychmiast pojawiłoby się sprostowanie w dzienniku urzędowym.

Berliner Neueste Nachrichten wyrażają się podobnie, twierdząc, że austriacy ministrowie mogą sobie za wzór wziąć sekretarza stanu Buelowa.

Voss. Ztg. wraca jeszcze do mowy hr. Thuna i wyraża nadzieję, że nieszczęsna groźba, w mowie tej zawarta, nie wpłynie ujemnie na stosunek Nie-

niec do Austrii. W każdym razie należy ubolewać, że z Ballplatzu (ministerstwa spraw zagranicznych) dotąd wystąpienia tego nie skarcono.

Poczdám, 14 grudnia. Cesarz Wilhelm wyjechał do Springen.

Londyn, 14 grudnia. *Times* polemizuje z prasą francuską, która w mowie Buelowa dopatrzyła się odmowy Niemiec na ofiarowaną przyjaźń angielską. *Times* powiada, że Anglia jest zupełnie zadowolona z mowy Buelowa i z komentarzy prasy niemieckiej.

Londyn, 14 grudnia. Lord Harcourt wystosował list do Morleya, w którym podaje powody wystąpienia swego z przewodnictwa partyi liberalnej. W liście tym, Harcourt powiada, że stronnictwo liberalne mogło liczyć na zwycięstwo tylko trzymając się ściśle zasad Gladstona.

Tymczasem w ostatnich czasach powstały w jego łonie grupy i frakcyje, które się wzajem zwalczały, wobec czego nie ma widoków zwycięstwa przy przyszłych wyborach. Ponieważ zaś jego samego w dodatku posadzają, że poluje na różne posady, przeto zmuszony był zrezygnować.

Morley w odpowiedzi na list Harcourta wyraził ubolewanie z tego powodu, przyznał jednak, że powody, jakie Harcourt, podał były ważne i nie do usunięcia.

Times omawiając tę sprawę, nazywa ją wypadkiem politycznym doniosłego znaczenia, dodaje atoli, że Harcourt nigdy nie był właściwym dowódcą partyi, lecz tylko jej kierownikiem w Izbie gmin.

Daily News żałuje, że Harcourt wyraźnie nie powiedział, jakie to powody skłoniły go do ustąpienia, list bowiem Harcourta nie objaśnia ich należycie.

Petersburg, 14 grudnia. *Prawit. Wiestnik* zaprzecza wiadomość, jakoby rosyjskie kłazowniki „Rosya“ i „Ruryk“ doznały uszkodzeń skutkiem jakiejś katastrofy. Okręt „Rosya“ 10 b. m. wyjechał z Jokohamy do Nagazaki, „Ruryk“ zaś od 4 b. m. znajduje się w port Arthur.

Konstantynopol, 14 grudnia. Minister robót publicznych zawiadomił zarząd orientalnej kolei żelaznej, iż wielki wezpr w porozumieniu z tureckim komisarzem w Sofii, uznał za niestosowne wysłanie osobnego pociągu na poświęcenie cerkwi w Stefano, dlatego też polecono Towarzystwu kolejowemu, aby takiego pociągu odmówiło.

Konstantynopol, 14 grudnia. Jak donoszą z Krety, adres Mahometan do królowej angielskiej jako władczyni największego państwa mahometanckiego na świecie, zawiera już dotychczas 10.000 podpisów. W adresie tym powiadają Mahometanie kreteńscy, że do gubernatora, ks. Jerzego greckiego nie mają zaufania, proszą więc królowę o opiekę.

Konstantynopol, 14 grudnia. Jak donoszą, sułtan zawarł z wielkiem genueńskim przedsiębiorstwem budowy okrętów kontrakt w sprawie rekonstrukcyi okrętów wojennych.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Termin zwołania Sejmów ma być już stanowczo oznaczony na 28 b. m.

Recepcya odbyła się wczoraj u p. Bolesława Augustynowicza, świeżo mianowanego protektorem „Kółek rolniczych“, z okazji wyboru nowego prezesa tej pożytecznej instytucyi. Obecnych było kilkanaście osób, między innymi arc. ks. Issakowicz i nowy prezes „Kółek“ poseł Artur Cielecki. P. Augustynowicz wznosił pierwszy toast na pomyślny rozwój „Kółek“ w ręce nowego prezesa, poczem toastowali pp.: Mikołaj hr. Rey, Artur Cielecki, oraz arc. ks. Issakowicz, który pięknym przemówieniem na temat: „Kochajmy się“, zamknął szereg toastów.

Losowanie listów zastawnych 4 proc. 41-letnich, oraz 4 proc. nieokresowych Tow. kred. ziemskiego odbyło się dziś o godz. 10 rano w obecności komisarza rządowego Wł. hr. Łosia oraz przedstawicieli rady nadzorczej i dyrekcji Tow. kredytowego ziemskiego.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“).

Kraków, 14 grudnia. Hr. Kazimierz Badeni, w powrocie z Warszawy przybył dzisiaj rano o 9 1/2 i zatrzymał się w Krakowie.

Kraków, 14 grudnia. Dziś odbywają się tu wybory sześciu delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W komisji wyborczej przewodniczy p. prezydent Friedlein. Do południa głosowało około 100 wyborców. Najwięcej głosów zyskuje podana już lista kompromisowa.

Kraków, 14 grudnia. W dalszym ciągu delegatami na walne zebranie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrani zostali; w księstwie Cieszyńskim: ks. Michejda Franciszek, dr. Zaleski Józef.

W powiecie samborskim: pp. Balicki Ludwik, Jędrzejewicz Karol i Rayski Albin.

W powiecie lwowskim: pp. Abrahamowicz Dawid, Baczewski Leopold i Breuer Jan.

Kraków, 14 grudnia. Krążące tu pogłoski o defraudacyi 80-tysięcznej w kasie oszczędności miasta Krakowa nie mają żadnej podstawy, a powstały stąd,

że jeden z urzędników kasy oszczędności p. Adam Studziński został w tych dniach zasuspendowany i przez rodzinę oddany do zakładu dla obłąkanych. Powodem tego kroku był rozstrój umysłowy, zdradzający się u Studzińskiego od pewnego czasu błędami rachunkowymi.

Przekonawszy się o tem, dyrekcya kasy oszczędności kontrolowała jak najściślej każdą robotę Studzińskiego, każdy przez niego zestawiony rachunek, a widząc ustawiczne pomyłki, wezwwała go i skarciła za to, że się zaniedbuje. Na to Studziński miał odpowiedzieć, że od pewnego czasu nie zdaje sobie sprawy z pracy, że cierpi na ataki mózgowe i nie może brać myśli. Dyrekcya, z powodu tej odpowiedzi, zaciągnęła tem silniejszą kontrolę nad Studzińskim, a wreszcie po porozumieniu się z rodziną, oddała go pod obserwacyę lekarską, gdzie przekonano się, że Studziński choruje na obłąkłość.

Studziński był bardzo dobrze majątkowo sytuowany. Jakiegokolwiek defraudacye są dlatego wykluczone, że Studziński pracował w działach, gdzie z gotówką nie miał do czynienia, a rozdział pracy urządzony jest w ten sposób, że jeden urzędnik kontroluje drugiego. Całe przewinięcie Studzińskiego, ale tylko formalne, polega na tem, że przyjął bez wiedzy dyrekcji wypowiedzenie księżeczki kasy oszczędności na kwotę 13.000 zł. i zamiast na trzy miesiące, polecił kwotę zaraz wypłacić, przyczem stracił należyty eskont w kwocie 20 zł.

Kraków, 14 grudnia. Między innymi zeznawał dzisiaj w sprawie Hacusiów jako świadek Aron Goldberg. W jego domu mieszkali obwinieni po morderstwie Szostka. Żyli wtedy bardzo dostatnio i wypijali co tydzień antalek piwa eksportowego. Gdy raz Aron zgłosił się do Hacusia z żądaniem komornego, wtedy Hacus miał ze wściekłością zawołać: „Ty diadu żydzie, jabym cię kupił z bebechami, bo jestem tyśięczny pan“. Przy tych słowach wyjął Hacus z komody jakiś papier i z daleka pokazał go żydowi. Zeznania te wprawiają obwinionych w ogromne rozdrażnienie i ci przeczą wszystkiemu.

Tarnopol, 14 grudnia. Tej nocy spadł na Podolu naszym i rosyjskim pierwszy śnieg i leży 5 cm. wysoko.

Warszawa, 14 grudnia. Przybyły tu minister oświaty Bogolepow, w asystencyi kuratora okręgu naukowego warszawskiego Ligna i urzędnika ministerstwa oświaty Bielajewa, zwiedził szkołę realną warszawską przy ul. Jezuickiej. Po wysłuchaniu modlitwy prawosławnej i katolickiej udał się on do klasy dodatkowej na lekcję zoologii, potem do klasy trzeciej na lekcję religii prawosławnej i do klasy pierwszej na lekcję geografii. Następnie udał się do czwartego gimnazjum żeńskiego, przy ul. Kapucyńskiej, gdzie był w klasie pierwszej na lekcji języka rosyjskiego, gdy uczennice opowiadały bajki Kryłowa. Ztąd pojechał do drugiego gimnazjum żeńskiego, przy ul. Wilczej, gdzie odbyła się wizytacya, a potem do uniwersytetu.

Warszawa, 14 grudnia. Na święta Bożego Narodzenia przybędą z Czech do Warszawy burmistrz m. Pragi Podlipny, znany poeta czeski p. Jarosław Vrchlicky, oraz publicysta i literat praski Czerny.

Peterhof, 14 grudnia. Tutejszy dyrektor telefonów, inżynier Nachowski (Polak) zastosował telefon do sygnalizacyi kolejowej. Wynalazek ten polega na odpowiednim zużytkowaniu mikrofonu w aparacie telefonicznym. Próby przyrządu p. Nachowskiego będą dokonane na kolei bałtyckiej. Ministerstwo komunikacyi w razie powiedzenia się wynalazku opatentuje go i zastosuje na wszystkich kolejach.

Archangielsk, 14 grudnia. Po dwustopniowym cieple w dniach ostatnich, wczoraj nagle spadła temperatura na 30 stopni mrozu.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Wiedeń, 14 grudnia. Dziś o godzinie 12 min. 30 z południa notowano: Kredyty austriackie 359—, Kredyty węgierskie 388—, Anglobank 155—, Unionbank 294-50 Bankverein 265—, Laenderbank 234-25, Boden Credit —, Alpiny 186—, Towarzystwo akcyjne broni —, po kursie —, Rima Muranya 280—, Prager Eisen 923 —, Kolej pań. 364-50, Kolej połud. —, Tramwaye 543—, Elbenthal 261—, Lombardy 66—, Austr. renta koron. —, Węgierska renta koronowa 97-70, Renta srebrna —, Renta majowa 101-15, Akcye tytoniowe 127-50, Węgierska renta złota 120-10, Losy tureckie 58-60, 20-franków 9-56, Marki niemieckie 59-05.

Uspokobienie silne.

Berlin, 14 grudnia. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 224-40, Disconto Commandit 195-90.

Uspokobienie silne.

Wiedeń, 14 grudnia. (Gielda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9-47 do 9-48, żyto na wiosnę 8-28 do 8-30, kukurydza na maj, czerwiec 5-12 do 5-13, owies na wiosnę 6-10 do 6-12, Rzepak na styczeń, luty, sierpień, wrzesień — do —, olej 33— do 34—.

Uspokobienie silne.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 14 grudnia. Pszenica na marzec 9-57 do 9-59, na kwiecień 9-37—9-39, żyto na marzec 8-18 do 8-20, kukurydza na maj 4-82 do 4-84, owies na marzec 5-85 do 5-87. Rzepak na sierpień 12-10—12-20. Oferty na pszenicę dobre.

Tendencya pewna.

Pogoda piękna.

Naturalne wina węgierskie czysto i umiejętnie konserwowane, butelka po 50, 60, 70, 80 ct. i wyżej poleca firma **JAN MUSZYŃSKI** Lwów, Rynek 1. 40. Cenniki na żądanie.

Lwów dnia 14 grudnia.

Spirytus paritas Tarnopol 16.— do 16.25, na termina
15.— do 15.50.

W spirytusie usposobienie także słabsze.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	297.---
" " " " " z r. 1880	258-50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.00
" " rosyjskie	—
" " kijowskie	100
" " wileńskie	99.87½
" " charkowskie	100
" " chersońskie	99.50
" " bessarab.-taurydz.	98.87½

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „**Opatrzność**“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya“**. — Pudełko 35 centów.

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

SINGERA MASZyny DO SZYCIA



są wzorowe w konstrukcji i wykonaniu, niedoścignione w szybkości i trwałości jak i piękności szwu. Maszyny do szycia Comp. Singera są nieocenione w gospodarstwie domowym konieczne dla przemysłowców, a więc są

Nowe Singera maszyny i Central Bobbin i V. S. familijne są ostatnim wyrazem postępu techniki na polu wyrobu maszyn dla domowego użytku. Chód ich najlepszy i spokojny, obsługa ich łatwa a równie są nieporównane do robót domowych jak i

Najpożyteczniejszym podarunkiem na „Gwiazdkę”.

Ciągle zwiększający się pokup, najwybitniejsze odznaczenia na wszystkich wystawach światowych dają najlepszy dowód dobroci tych maszyn. Istnienie fabryki od lat 40 i sława światowa dają najzupełniejszą gwarancję.

HAFTU ARTYSTYCZNEGO do malarstwa igłą, haftu sznurowego i monogramowego, robót aplikacyjnych, haftu smyrneńskiego. Bezpłatna także w hafcie artystycznym. Skład jedwabiu do haftu w wszelkim wyborze kolorów.

Singer Comp. akc. Tow. Lwów, Sykstuska 6.

Czerniowce: Pańska 6.

przedtem: G. NEIDLINGER.

Stanisławów: Lipowa 1.

Smółka, kapsle i korki

do flaszek,

Maszynki do korkowania

Szlauchy gumowe,

Pierścienie gumowe

poleca

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Ekspedycja pocztą dwa razy dziennie.

Najwspanialsze ozdoby na „Boże drzewko”

poleca HANDEL

S. W. Niemojowskiego

LWÓW

plac Maryacki 8.

Wybór olbrzymi. Ceny najniższe. Kompletne sortymenta po zł. 1, 2 i wyżej. Zlecenia zamiejszc. odwrotnie.

HERBATA

Marka ochronna



rzeczywiście chińska przez Rosję sprowadzana o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki, — Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy et. 55
Perła Chin et. 75
Bukiet królewski zł. 1—
Kwiat cesarski zł. 1-25

Także wyborny RUM i wyśmienity KONIAK prawdziwy francuski w 3 gatunkach 3615

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunalska.

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.
2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.
3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń.

3664

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

WEADYSŁAWA

3292

ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

funt Familijnej bardzo dobrej 1-40
funt Melange de Moskau w oryg. opak. najl. 2-50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakow. 3-50
funt Okruchów z najlepszej herbat kwiatow. 1-20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 9—

Herbata z Brodów!

K. Gostyński i J. Als

Przesiębiorstwo komisów i spedycji

Lwów — plac Halicki 1. 3.

Najlepszy górnośląski

4498

WĘGIEL i KOKS

całymi wagonami, oraz częściowo w plombowanych workach po 50 klg. z dostawą do mieszkania.

Dzieciom na „Gwiazdkę”

Ozdobnie oprawne roczniki „Małego Świątka” z lat 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 po 3 złr. — Ozdobnie oprawne roczniki „Świątelka” dla małych dzieci z lat 1894, 1895, 1896, 1897 i 1898 po 1 złr., albo Kartę prenumeracyjną na r. 1899 na „Mały Świątek” wraz ze „Świątelkiem” i dodatkiem powieściowym na cały rok 4 zł., na pół roku 2 zł., na kwartał 1 zł. — Zamawiać w Redakcyi „Małego Świątka”, Lwów, plac Maryacki 10, lub w Administracyi: Lwów, ulica Szymona 1. 2, sklep P. Jaworskiej.

4607

Kraków, ul. Bracka 5.

Parowa fabryka Cukrów Deserowych

A. NOWIŃSKIEGO

poleca

4638

CUKRY

na Drzewko i Gwiazdkę.

Kraków, ul. Bracka 5.

Nowo otworzony

Magazyn Towarów Galanterijnych

pod firmą:

STANISŁAW TKACZ

we Lwowie, ul. Hetmańska 10.

poleca w jak największym wyborze:

Wyroby z brązu, skóry, drzewa, przybory do podróży, polowania, perfumerya, parasole, laski i wszystkie inne nowości, w zakres tego handlu wchodzące, po najniższych cenach.

Zamówienia skuteczniam jak najlepiej odwrotną pocztą! 4504

Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portyer, firanek i chodników otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy elektrycznym oświetleniu. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach dokładnie uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. Na prowinocę cenniki darmo i oplatnie. Listy adresować należy:

Skład dywanów

„AU LOUVRE”

LWÓW, ulica SYKSTUSKA liczbą 6, (pasaż Hausmanna).

Bezpłatne Biuro Pracy Tow. robotników katol.

„JEDNOŚĆ” i PRZYJAŹŃ

poleca:

1. Rębaczy drzewa za wynagrodzeniem od jednego sęga: na 3 kawałki za 2 zł. 20 ct.
„ 4 „ 2 „ 50 „
2. Sługi, kucharki, dozorców i t. d.

Wszelkie zgłoszenia przyjmują się w Biurze pracy, ul. Piesza 1. 1 codzień od 9 1/2 do 11 1/2 przed południem i od 5 do 8 wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt, w sklepie „Jedność” ul. Grodzickich 1. 4, lub też listownie przez korespondentki i t. d. Odpowiedź natychmiastowa przez korespondentki.

Niklowanie i ostrzenie łyżew

wykonuje najtaniej

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik, Lwów, ul. Sykstuska 1. 23.

Wino i Koniak z Palestyny

poleca Spółka komandytowa

„KARMEŁ”

we Lwowie

(Pasaż Hausmanna 1. 9).

Palestyńskie wina i Koniaki uznali profesorowie: Dr. Padlewski we Lwowie, dr. Pouchel w Paryżu, Verigo w Odessie i w i. jako najlepsze wina naturalne i lecznicze.

Cena o połowę niższa, aniżeli cena odpowiednich sort francuskich lub hiszpańskich.

Za brak wszelkich domieszek ręczy się.

Cenniki i świadectwa wysyła się na żądanie.

Do nabycia także w handlu p. Kazimierza Piotrowskiego, przy ulicy Gródeckiej we Lwowie.

Najpiękniejsze ozdoby na „Boże Drzewko” 100 sztuk

1 złoty w. a.

Świeczki bez odoru pudelko 15 ct. — Włosy aniołów koperta 5 ct. — Tuzin lichtarzy 5 ct.

poleca magazyn firmy

4484

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

ul. Karola Ludwika 7 — Lwów — Halicka 6.



CZAPKI sukienne i futrzane,

KAPELUSZE filcowe i lodenowe,

BUTY i BERLACZE

do polowania, wyrobu krajowego,

KALOSZE petersburskie poleca 4503

KAZIMIERZ BIELCZYK

Lwów, ul. Halicka 1. 21.

Cennik ilustrowany na żądanie gratis i franco.

Skład Materyałów Aptecznych

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

poleca:

4645

PRZYRZĄDY SZKLANE dla Klinik i Wszechnic.

WSZELKIE PRZYBORY do Bakteryologii i Mikrochemii.

BARWIKI do Bakteryologii (osobny dział) wyrobu firmy Dr. G. Grubler & Comp. w Lipsku.